

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: O recyklingu słyszeli już chyba wszyscy. Ostatnio rozgłos zyskuje jednak termin mu pokrewny, czyli upcykling czy też, jak kto woli upcycling nazywany zresztą recyklingiem 2.0. O tym zjawisku we współczesnym wzornictwie i o ekologicznym projektowaniu usłyszycie Państwo w tej audycji. Martyna Matwiejuk – zapraszam na materiał.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: A moją pierwszą rozmówczynią jest dr Agnieszka Jacobson-Cielecka – dyrektorka programowa School of Form Uniwersytetu SWPS, kuratorka wystaw wzornictwa, krytyk designu. Pani doktor, zanim odkryjemy, czym jest upcykling, zapytam nieco przewrotnie. Czy jest on przyszłością wzornictwa?

AGNIESZKA JACOBSON-CIELECKA: Na pewno w jakimś stopniu tak. Oczywiście to nie jest jedyna droga, no bo też są badania biologiczne, gdzie projektanci próbują hodować różne rzeczy. Także tych wątków jest bardzo wiele, ale na pewno ten upcycling jest. No są takie badania, które mówią, że gdybyśmy przestali produkować, a tylko przerabiać i korzystać z tego, co jest, to mniej więcej by nam to wystarczyło na trzydzieści lat całej ludzkości, więc brzmi to dość przekonująco.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Zdecydowanie. Wróćmy jednak do początku. Jak należałoby zdefiniować upcykling i czym różni się on od recyklingu?

AGNIESZKA JACOBSON-CIELECKA: Z definicji upcycling to jest przerabianie rzeczy czy robienie rzeczy z innych rzeczy w taki sposób, że wartość tego przedmiotu zyskuje na wartości. Na tym polega to „up”, bo też może być downcycling, w którym będziemy też przerabiali coś z czegoś, ale w efekcie to będzie mniej wartościowe. I w tym różne upcyclingu mamy różne odcienie. No bo są, jest taki upcycling, który literalnie odpowiada na to, co o czym mówiłam. Jest taki upcycling, w którym wykorzystujemy rzeczy codziennego użytku do tworzenia na przykład obiektów artystycznych. I one wtedy jako obiekt artystyczny zyskują na wartości, ale wtedy jest to mniej, mniej oczywiście czy też dużo bardziej umowne. Ale też mamy taki wątek, w którym bierzemy rzeczy, które nie mają wartości albo materiały, które uważamy za śmieci i robimy z nich wartościowe przedmioty.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: No właśnie, czyli pojawia się szansa na wykorzystanie odpadów jako surowca. A jakie Pani zdaniem materiały mają ku temu największy potencjał i cieszą się popularnością wśród projektantów?

AGNIESZKA JACOBSON-CIELECKA: Nie podejmę się oceny potencjału, ale mogę powiedzieć, tak jak sama o tym myślałam, realizując razem z Karolem Orlakiem – moim kolegą ze School of Form, też projektantem wystawy dla Festiwalu Designu w Gdyni, gdzie co roku robimy taką wystawę, w której zajmujemy się innym rodzajem odpadów. Więc jedną z tych grup są odpady organiczne. Tu są bardzo różne scenariusze, bo są scenariusze takie, w których projektanci sięgają po liście, które się zbiera na ulicach na koniec sezonu, po trociny. Próbują wykorzystywać, wracać tak naprawdę do takich bardzo starych technik wytwarzania trwałych, solidnych materiałów z mieszanek organicznych ziemi i trawy. Ale są też tacy projektanci, którzy na przykład hodują, tak. Jest taki ekscentryczny Brytyjczyk, który się nazywa Gavin Mangrove, który hoduje krzesła na grządkach. Ma taki sad, w którym to sadzie nie rosną jabłka, tylko rośliny, jest taki gatunek szybko rosnącej wierzby, którą on formuje w taki sposób, że po ośmiu latach odcina od krzaczka krzesło, na którym można usiąść. No więc jak pomyślimy sobie, że wierzba jest takim jakimś nadbrzeżnym krzakiem no to, to też się to mieści w kategorii upcyclingu. Potem jest taka grupa projektantów, którzy grzebią literalnie w śmieciach, czyli się zajmują tymi odpadami, które na co dzień wyrzucamy i segregujemy w naszych śmietnikach. To są bardzo dyskusyjne projekty, dlatego że jak się to, realizuje w studio projektowym to, to wygląda bardzo, bardzo atrakcyjnie, bo to zużywa niewiele energii, jest ręcznie robione i działa bardzo dobrze. Aczkolwiek też czasem ma po prostu siły manifestu, czyli to, to nie jest jakaś propozycja, którą by można wdrożyć przemysłowo, ale to jest propozycja, która mówi po prostu „hej, zwróćcie uwagę na to, co się dzieje, zwróćcie uwagę na to, ile tego materiału jest i jak bardzo nie umiemy się go pozbyć”. Ale bardzo często się okazuje, że jak te pomysły się wprowadza na drogę przemysłową, to że ten, że jest bardzo dyskusyjny czy ten koszt ekologiczny przetworzenia tej rzeczy, czyli nie wiem wytworzona energia cieplna albo wytworzone gazy, albo różnego rodzaju zanieczyszczenia nie są przypadkiem większe niż ten zysk wynikający z absorpcji tych śmieci, czyli po prostu spowodowania, że one się jeszcze do czegoś nadają i że to są dobre, funkcjonalne przedmioty.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Tak jak Pani mówi, bardzo głośno jest wokół projektowania w duchu ekologii, ale na ile jest to nowe podejście, nazwijmy to trend, a na ile dało się takie ruchy zaobserwować już w przeszłości?

AGNIESZKA JACOBSON-CIELECKA: To nie są nowe koncepcje, aczkolwiek one teraz bardzo zyskały na znaczeniu, bo się nagle wszyscy obudziliśmy z taką świeżą świadomością, że jeżeli będziemy szli dalej tą drogą, to się możemy, mówiąc kolokwialnie, sami wykończyć swoją kreatywnością i produktywnością. Natomiast też, nie wiem, no już Victor Papanek, czyli całkiem dawno temu mówił o takiej koncepcji projektowania od kołyski do kołyski. Czyli o tym, że jedną z odpowiedzialności projektanta jest to, żeby sobie zdawać sprawę z tego, co się dzieje z przedmiotem od momentu pozyskania surowców na materiał, z którego ta rzecz będzie zrobiona, aż po drugie życie, trzecie życie i wreszcie utylizację tego przedmiotu, czyli jakieś doprowadzanie do jego nieszkodliwego zniknięcia. I myślę, że przede wszystkim na tym to ekologiczne projektowanie polega. Dlatego że mamy bardzo dużo takiego gadania o ekologiczności, w którym coś na jakimś etapie rzeczywiście jest zrobione w sposób

ekologiczny. Ale właśnie tak jak ten przykład, o którym mówiłam wcześniej, tak, produkujemy coś, co w samo w sobie jest ekologiczne, jest bardzo zdrowe, ale koszt wyprodukowania tej rzeczy jest znaczący. Takim dobrym przykładem jest ekologiczna bawełna, o której wiemy, że ona zużywa dużo, że do produkowania ekologicznej bawełny się zużywa dużo więcej wody, niż do wyprodukowania nieekologicznej bawełny. Więc myślę, że tu jest cała trudność, że trzeba rzeczywiście, rzeczywiście sobie zdawać sprawę bardzo dokładnie z każdego oczka w łańcuszku, produkcji dostaw, użytkowania i utylizowania przedmiotu.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: I tu pojawia się pytanie, jak my jako zwykli konsumenci mamy poradzić sobie z tym tematem i co zrobić, aby nasze wybory były możliwie jak najbardziej świadome?

AGNIESZKA JACOBSON-CIELECKA: Znaczący, ja myślę, że konsument musi być przede wszystkim krytyczny w stosunku do informacji, które otrzymuje i starać się rzeczywiście dociekać prawdy tam, gdzie dostaje te informacje na temat utylizowania rzeczy. Dlatego że, myślę, że my mamy trochę taką tendencję do, no ponieważ kochamy kupować kolejne rzeczy, więc jak sobie się dowiadujemy, że coś jest ekologiczne, to jest taki rodzaj usprawiedliwienia, żeby kupić kolejną rzecz, której tak naprawdę nie potrzebujemy, ale ją możemy kupić jednak z czystym sumieniem, bo ona jest ekologiczna. Ale jak się zaczyna szukać, no to się właśnie okazuje, to co mówiłam o tej bawełnie albo się okazuje, że firmy, które w bardzo szlachetnym celu zbierają jakieś rzeczy i wydają się być właśnie takie ekologicznie nastawione, ale potem nie sposób się dowiedzieć, co one robią z tymi rzeczami. I być może je palą, być może je utylizują w sposób zupełnie nieekologiczny, a być może robią wszystko w porządku, tylko nam o tym nie umieją powiedzieć. Więc ja myślę, że to jest taki trochę, bo musimy być takimi obserwatorami, spostrzegaczami i rzeczywiście, jeżeli my się zaczniemy domagać wiedzy i transparentności od firm, to firmy nie będą miały innego wyjścia, jak to robić, jak się dostosować do tego żądania.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Czyli wymagający i rozsądny konsumpcjonizm. A jak Pani zdaniem będzie wyglądała w przyszłości druga strona medalu, czyli tam sektor wzornictwa? Czy ma Pani jakąś wizję tego, w którą stronę będzie podążał design?

AGNIESZKA JACOBSON-CIELECKA: Ja myślę, że to jest tak, że ponieważ takie projektowanie dla samego projektowania, czyli dla powiększania masy dóbr konsumpcyjnych, które nas otaczają raczej, nie ma wielkiej przyszłości. Więc po pierwsze projektowanie sięga do badań naukowych, do nauk technicznych, do nauk przyrodniczych, do nauk społecznych i humanistycznych. I gdybym miała prognozować, to bym powiedziała, że to jest jeden kierunek, czyli współpraca z nauką, współpraca ze światem nauki. Drugi kierunek to jest takie bardzo uważne przyglądanie się temu, skąd przyszliśmy. Bo jeżeli sobie pomyślimy o tym kierunku, o którym mówiłam na początku, czyli o tych różnych organicznych wątkach w projektowaniu, to bardzo często my odkrywamy rzeczy, które były wymyślane pięćset lat temu, sześćset temu i ludzie to po

prostu robili. A potem żeśmy jakoś ulegli takiemu złudzeniu, że te materiały, że te sztuczne tworzywa, że one są takie trwałe i że one są przyszłością. Ale jak się zastanowimy, to do mamy różne konstrukcje, nie wiem ze średniowiecza czy sprzed średniowiecza, które o ile nie zgniły, o ile się nie spaliły i o ile nie uległy jakimś kataklizmom, to właściwie one działają. A plastyki, które wyprodukowaliśmy w latach trzydziestych czy w latach pięćdziesiątych nie działają. A równocześnie jak takie drewno wywalimy na kompost, to ono po prostu zgnije i urośnie na nim następne drzewo, a jak wywalimy plastik, to on będzie przez wiele setek lat trwał. Tak, więc będzie nieużyteczny, ale za to trwały. Więc myślę, że to jest tak, no, że projektanci muszą patrzeć i do przodu, i do tyłu. I z jednej strony próbować rozumieć, jak ludzie żyli dawniej, i jak to się stało, że tyle setek tysięcy lat potrafili funkcjonować, nie mając wszystkich zdobyczy technologii a z drugiej strony w słuchać badaczy i słuchać naukowców.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Bardzo dobrym przykładem połączenia wzornictwa, nauki i dbałości o środowisko jest aszka, czyli ceramika stworzona w siedemdziesięciu procentach z popiołu. Ten projekt wygrał nagrodę specjalną podczas ostatniej edycji konkursu dla młodych projektantów „Make me” w ramach Łódź Design Festivalu. O zwycięskiej pracy opowie jej autor – Mateusz Mioduszewski. Skąd wzięła się idea, aby to właśnie popiół stał się surowcem?

MATEUSZ MIODUSZEWSKI: Początkowo miałem jechać na konferencję zorganizowaną przez Zamek Cieszyn, która dotyczyła recyklingu. Więc w wolny wieczór zacząłem, już sobie czytać o recyklingu, o tym, jak są przetwarzane odpady komunalne i trafiłem na taki artykuł, który brzmiał „Śmieci podrożeją, bo nie wiadomo co zrobić z popiołem”. I ten artykuł był odnośnie problemu, który dotyczy gospodarstw domowych, ale jakby dalej zgłębiając ten temat, zauważyłem, że tak naprawdę ogromnym sektorem, który wytwarza własne śmieci w postaci popiołu, jest sektor energetyki. I jakby poszedłem dalej tą drogą, i chciałem sprawdzić, co się robi z tym popiołem czy on naprawdę jest odpadem. Okazało się, że jest dosyć dużym problemem, bo w postaci sypkiej, czyli takiej jak wychodzi z pieca, popiół może być szkodliwy. No i tak naprawdę, tak zaczęła się moja historia z tym, żeby pracować z popiołem.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: No dobrze, ale jak z popiołu doszliśmy do ceramiki? W jaki sposób zrealizowałeś swój pomysł?

MATEUSZ MIODUSZEWSKI: To było dosyć złożone, gdyż na początku nie miałem dostępu do popiołu z elektrowni, więc pozyskałem popiół od zaprzyjaźnionego gospodarstwa domowego i zacząłem analizować, czym jest w ogóle popiół. Okazuje się, że składa się z dużej większości z tlenku krzemu i glinu, czyli materiałów, które są używane w ceramice. Więc stwierdziłem, że skoro w popiele przeważającą częścią są materiały, które są używane w ceramice, to czemu nie spróbować tego połączyć razem z glinami i zobaczyć czy na przykład ten materiał, da się utwardzić w jakiś sposób.

Początkowe prace były bardzo skomplikowane, bo nie wiedziałem dokładnie, jak to mieszać, nie wiedziałem, w jakim stopniu w ogóle ten popiół będzie dobrze reagował z glinkami. I tak naprawdę polegało to na tworzeniu bardzo dużej ilości serii różnych mieszanek, aż do momentu, kiedy zacząłem zmieniać różne temperatury wypieku i czasu, gdzie zobaczyłem, jak ten popiół tak naprawdę się zachowuje w danej temperaturze. To dało mi możliwość pójścia dalej, czyli sprawdzania dalej na różnych próbach już z glinkami, które wybrałem materiału, z którym mogłem dalej pracować.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: W tym przypadku projektant nie tylko jest wizjonerem, ale i inżynierem. Jaki jest wobec tego efekt końcowy? Czym wyróżnia się aszka?

MATEUSZ MIODUSZEWSKI: Przede wszystkim w odróżnieniu do zwykłej ceramiki, która jest wypalana tylko i wyłącznie z gliny, jest bardziej porowata. To znaczy, że ma większą nasiąkliwość niż zwykła ceramika. To powoduje, że jest w stanie przedostać się woda przez materiał. To jest problem lub zaleta w momencie, kiedy termika jest szkliwiona, zabezpieczona szkliwem, gdy znika ten problem przenikania się wody, przez co jakby materiał może być wykorzystywany również w miejscach, które są narażone na wilgoć. Mam bardzo dużo kwiatów i zauważyłem, że w ceramice lepiej kwiaty wyglądają i lepiej się czują w momencie, kiedy ta ceramika trzyma wilgoć. I tak naprawdę motyw tego, że moja ceramika bardziej chłonie wodę i zatrzymuje ją, pomaga lepiej rozwijać się tym roślinom.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Doniczki idealne, ale wiem, że z aszki powstały też płytki. Czy udało Ci się stworzyć jeszcze jakieś obiekty?

MATEUSZ MIODUSZEWSKI: Tak naprawdę jeszcze nie próbowałem robić innych rzeczy ze względu na to, że na początku powstały płytki jako produktu, który był dla mnie łatwiejszy w formowaniu. Bo trzeba zaznaczyć, że tutaj tak naprawdę wszystko, co jest wytworzone z aszki, było wytwarzane przeze mnie ręcznie. Oprócz tych cech, o których powiedziałem, czyli tej nasiąkliwości ta ceramika, jest bardzo podobna do zwykłej ceramiki. Więc tak naprawdę mogłaby być, wykorzystywana w pełni w produktach, które już są z ceramiki. Ale jak na razie zamykam się na opcję doniczek i płytek ze względu na to, że też jest mi łatwiej to kształtować po prostu.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Ale z pewnością nie jest to Twoja jedyna działalność jako projektanta. Od premiery aszki minęło już trochę czasu. A czym zajmowałaś się ostatnio?

MATEUSZ MIODUSZEWSKI: Ciekawy projekt robiłem razem z koleżankami ze studiów o biogazie, o bioodpadach. Stworzyliśmy taki eksperymentalny obiekt doświadczalny, przeznaczony dla szkół i przedszkoli, który polegałby na tym, że dzieci miałyby miejsce, gdzie wyrzucają materiały bio typu skoszona trawa, obierki i różne elementy, które my uważamy za bio do kontenera, w którym te rzeczy by fermentowały. Wytwarzałyby się przy tym gaz. Dzieci będą mogły zabrać ten gaz i później nauczyciele będą mogli

zobrazować, do czego można wykorzystać metan. Czyli skupiliśmy się na edukacji dzieci i pokazaniu im takich fajnych rozwiązań i tego, że materiał, który wyrzucają, może być bardzo pozytywnie wykorzystany dalej.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Czyli edukacja, edukacja i jeszcze raz edukacja.

MATEUSZ MIODUSZEWSKI: Tak, oczywiście, że tak. Bardzo mocno skupiliśmy się na tym, by ta edukacja wczesnoszkolna była czymś w rodzaju zabawy i doświadczenia, co stwierdziliśmy, że pozostanie na dłużej w pamięci dzieci i pomoże już nam – społeczeństwu – jakby dalej funkcjonować w takim ekologicznym życiu, ale jakby, żeby to nie było wymuszone. Bardzo, bardzo bym chciał, żeby tak było, żebyśmy nie musieli wybierać pomiędzy ekologicznym a nieekologicznym produktem, tylko żebyśmy mieli tylko i wyłącznie produkty, które nie negatywnie wpływają na naszą planetę.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: I o to należy walczyć, również dokonując świadomych zakupów. A przy okazji zastanówmy się czy, aby te wszystkie rzeczy są nam rzeczywiście potrzebne. Doktor Agnieszka Jacobson-Cielecka oraz Mateusz Mioduszewski byli moimi gośćmi. Dziękuję za rozmowę i zapraszam do obejrzenia zdjęć wspomnianej ceramiki, które znajdą Państwo w opisie audycji. Martyna Matwiejuk – dziękuję za uwagę.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie